

ISSN 1898-7729

SKAUT

HARCERSKIE PISMO HISTORYCZNE
TARNÓW, NR 1 [24], STYCZEŃ 2011 r.



Leopold Ungeheuer (1903–1941)
– autor książki „Próby wodzów”, Lwów 1935

LEOPOLD UNGEHEUER (1903–1941) – OSTATNIA PRÓBA WODZA – cz. I

Odbywające się od kilkunastu lat w Tarnowie „Dni Lwowa” w 2006 roku upłynęły pod hasłem „95-lecia powstania pierwszych drużyn skautowych we Lwowie”. Ważnym elementem „Dni Lwowa” były dwie wystawy: „Zaranie skautingu lwowskiego na fotografiach Michała Affanasowicza” oraz „Ostatnia próba wodza – Hm. Leopold Ungeheuer (1903–1941)”. Ta ostatnia była pokłosiem kontaktów autora artykułu z Krystyną Mietelską i Grażyną Ungeheuer Aharon – córkami tego lwowskiego instruktora harcerskiego, autora książki „Próby wodzów”, redaktora kilku kolumn tematycznych w lwowskim piśmie „Skaut”, członka „Argonautów” i Szarych Szeregów, żołnierza WP, jeńca oraz więźnia NKWD.

Marek Popiel

Dzieciństwo

Stanisław Ungeheuer (1887–1940) był przed I wojną światową budowniczym miejskim w Rzeszowie. Pochodził z rodziny przybyłej w końcu XVIII wieku w okolicy Rzeszowa z Bawarii. W trzecim pokoleniu rodzina w pełni się zasymilowała, a jej członkowie uważali się za Polaków. Poślubił Stanisławę z domu Koza (1881–1958). Mieszkali w Ruskiej Wsi, gdzie urodził się 21 maja 1903 roku ich pierworodny syn Leopold¹, a później młodsze dzieci; Ferdynand (1904–82) i Wilhelmina². Razem dorastali w ojcowskim domu przy ulicy Podwale, gdzie czas płynął na dziecięcych zabawach, przerabianiu materiału szkolnego z zakresu szkoły powszechnej, nauce gry na instrumentach muzycznych i uprawianiu sportów. W wieku jedenastu lat Leopold zdał egzamin wstępny do c. k. gimnazjum klasycznego w Rzeszowie, mieszczącego się wówczas w budynku przy ul. 3 Maja. Rok szkolny, mimo trwających już działań wojennych, rozpoczął się we wrześniu 1914 roku.

Ojciec Leopolda został powołany do c. k. armii. Walczył na froncie i dostał się do niewoli rosyjskiej, a rodzina Ungeheuerów została ewakuowana do Grazu w Austrii niedługo przed powtórным zajęciem przez wojska rosyj-



Stanisława Ungeheuer z d. Koza

¹ W dokumentach dotyczących L. Ungeheuera podawana jest jako miejsce urodzenia Ruska Wieś lub Rzeszów. Ruska Wieś została włączona do Rzeszowa w 1902 r.

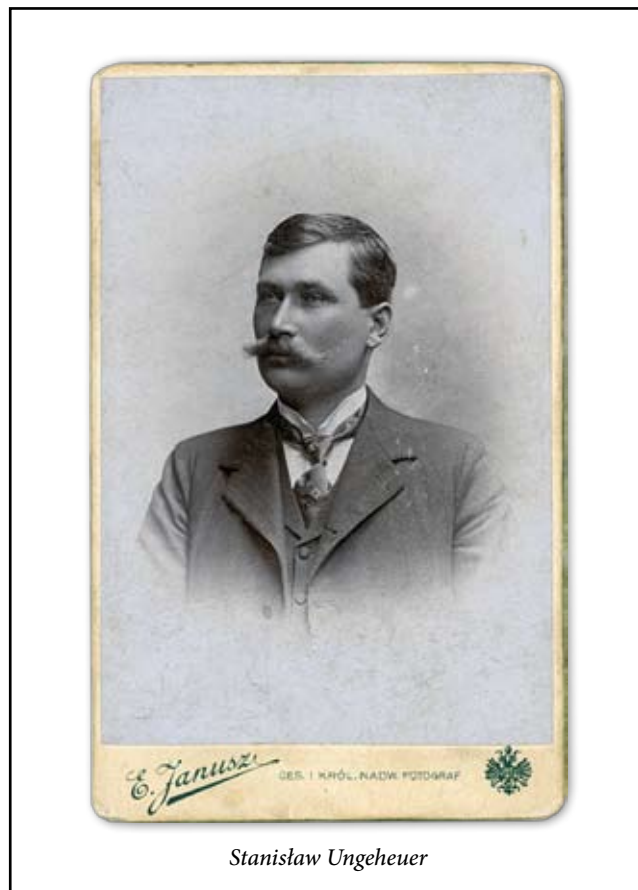
² Urodzona 10 kwietnia 1907 r., bardzo wczesnie zachorowała na choroby płucne. Aby ratować jej życie, ojciec zapewniał jej opiekę najlepszych lekarzy i finansował leczenie w najbardziej znanych sanatoriach. Odbywało się to jednak znacznym kosztem i wiązało się z koniecznością sprzedaży kamienicy. Zmarła w latach trzydziestych XX w. Nie udało się ustalić miejsca zgonu i pochówku.

skie Rzeszowa³. Po opuszczeniu przez Rosjan Rzeszowa, warunki bytowe były tam bardzo trudne. Dlatego postanowiono na dłużej zatrzymać się w Eggenbergu (dzielnica

³ Rzeszów był okupowany dwukrotnie przez wojska rosyjskie: od 21 września do 7 października 1914 r. oraz od 7 listopada 1914 r. do 11 maja 1915 r.



Karta pocztowa Stanisława Ungeheuera pisana do Leopolda z niewoli rosyjskiej



Stanisław Ungeheuer

Grazu), gdzie Leopold uczęszczał od 1 października 1915 roku do 13 czerwca 1916 roku do III klasy szkoły podstawowej dla chłopców przy ul. Baiernstraße. Niedługo po zakończeniu roku szkolnego, rodzina Ungeheuerów powróciła do Rzeszowa. Leopold po wakacyjnej przerwie rozpoczął naukę 3 września 1916 roku w klasie IIIa, w swej dawnej szkole, przeniesionej na ul. Krakowską⁴.

W tym czasie, z obozów jenieckich w Rosji, zaczęły docierać karty pocztowe od ojca. Niektóre z nich były opatrzone podpisem: *Stanisław Ungeheuer – wojenny niewolnik*, a jedna z nich zawierała prośbę: *...abyś uważał na młodszego braciszka, mamę i Wilusię*⁵. Leopold miał wówczas czternaście lat.

Skautowe początki

Ze skautingiem zetknął się Leopold Ungeheuer w grudniu 1914 roku. Brak jest jednak konkretnych informacji o jego poczynaniach w tym czasie. Kolejny ślad jego działalności skautowej odnajdujemy jesienią 1917 roku w Rzeszowie. Działy tam wówczas dwie drużyny: I Rzeszowska Drużyna Skautowa im. Dionizego Czachowskiego, założona 22 stycznia 1917 roku przez Jana Macha – ucznia II c. k. gimnazjum oraz II Rzeszowska Drużyna Skautowa im. Szymona Konarskiego, zawiązana 27 stycznia 1917 roku przez Stefana Mokrzyckiego przy seminarium męskim. Jednakże samodzielny zastęp „Dzwonców”: *prowadzony był przez dh. Ungeheuera L. i skupiał chłopców klasy IV. Rozwijał się cały rok, czerpiąc materiał do zbiorów z książki Małkowskiego „Scouting dla młodzieży”. Zastęp nie był zarejestrowany, ale rozwijając się dał inicjatywę do założenia III R. w. Specjalnym przedmiotem skautowania zastępu były wycieczki*⁶.

⁴ Sprawozdanie Dyrekcji c. k. Gimnazjum I. w Rzeszowie za rok szkolny 1917, Rzeszów 1917, s. 10

⁵ Karta pocztowa z dnia 7 czerwca 1917 r.

⁶ A. GROMSKI, *Historia...*, Rzeszów 1939, s. 14

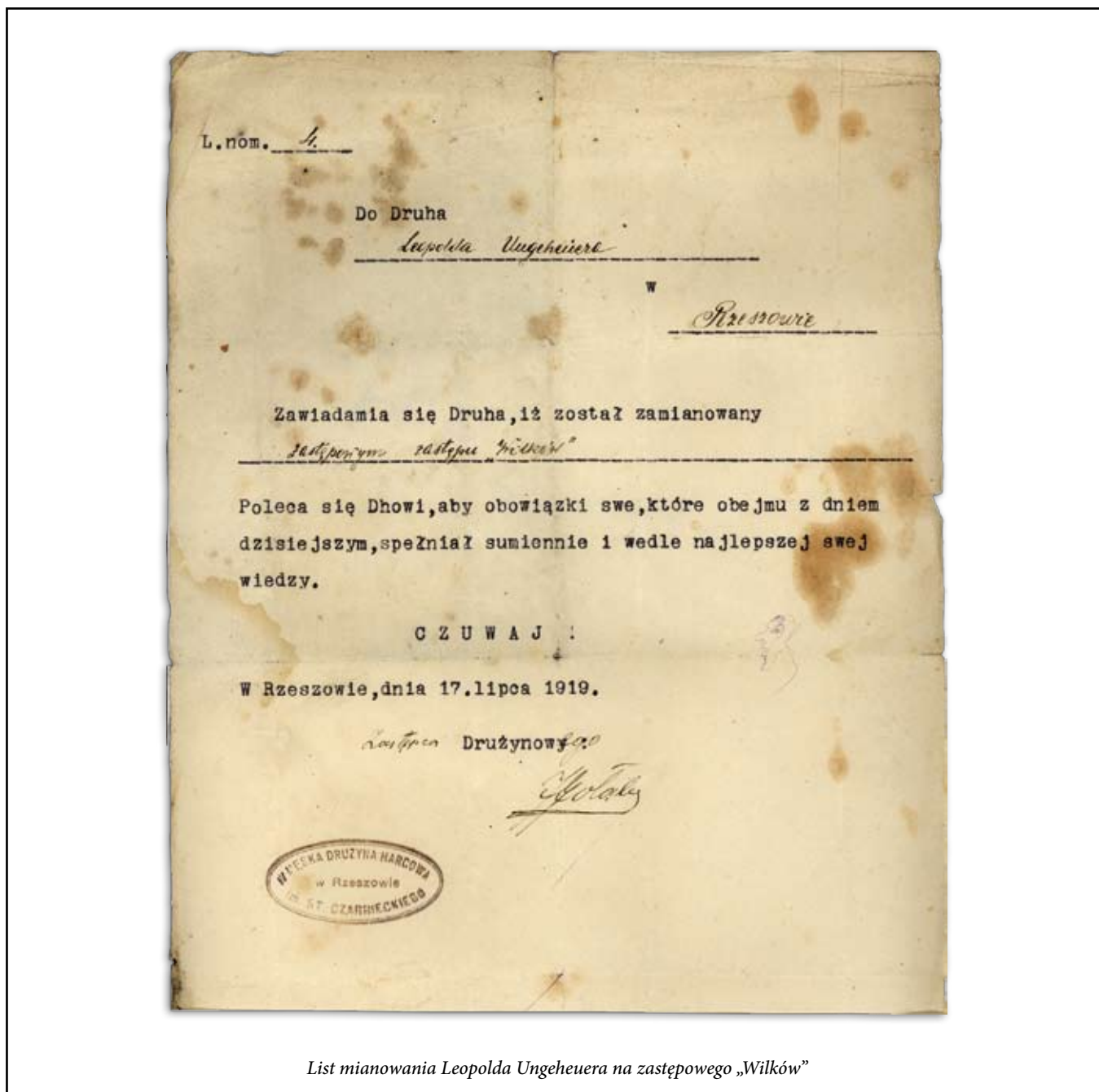
Powstanie 16 listopada 1918 roku III Rzeszowskiej Drużyny Skautowej było wspólnym dziełem członków zastępu „Dzwonców”, którym pomagał Karol Stary – pierwszy komendant skautowy w rzeszowskim „Sokole”. *Bezpośrednią pracę z młodzieżą prowadził dh Józef Gołąb jako przyboczny z prawem prowadzenia drużyny*⁷. Był to młodszy o rok chłopiec, z którym L. Ungeheuer bardzo się zaprzyjaźnił. Siedzieli w jednej ławie szkolnej w klasie V.

Mając już doświadczenie z prowadzenia zastępu „Dzwonców”, L. Ungeheuer został zamianowany 28 grudnia 1918 roku zastępowym zastępu „Wilków” i rozpoczął próbę na stopień Młodzika, który został mu przyznany 19 marca 1919 roku.

Niedługo po rozpoczęciu wakacji uczestniczył z częścią drużyny i kilku kolegami z I Rzeszowskiej Drużyny Skautowej w 11 dniowej wycieczce. *W dniu 3 lipca o godzinie 6 rano nastąpił wyjazd koleją do Krakowa, gdzie w czasie półtoradniowego pobytu zwiedzili skauki ważniejsze pamiątki. Z Krakowa wyruszyła wycieczka pieszo przez Ojców do Skały i tu nastąpił nocleg. Dalsza podróż odbyła się od stacji Granicy przez Częstochowę do Warszawy.*

Tu zatrzymano się trzy dni. Powrót nastąpił statkiem do Sandomierza, skąd pieszo do Tarnobrzega i koleją do

⁷ tamże, s. 16



List mianowania Leopolda Ungeheuera na zastępowego „Wilków”

Rzeszowa⁸. Niedługo później Leopold otrzymał 17 lipca 1919 roku ponowną nominację na zastępowego zastępu „Wilków”, a gdy drużyna rozrosła się w czasie wakacji i podzielono ją na plutony, powierzono mu od 26 lipca pełnienie funkcji plutonowego II plutonu. We wrześniu nadano drużynie imię Stanisława Czarnieckiego.

Komenda drużyny, planując pracę, dbała o powiększenie majątku. Drużyna posiadała [...] *swą kasę, introligatornię, zakupuje mapy, odznaki*⁹, miała też do swej dyspozycji izbę klubową przy ul. Grodzisko 669, opłacaną ze składek harcerzy, w której odbywały się zbiórki, gdzie umieszczono bibliotekę oraz własny sprzęt

⁸ tamże, s. 17

⁹ A. GROMSKI, *Historia...*, Rzeszów 1939, s. 18

biwakowy. Aby sprawnie zarządzać tymi bogactwami, powierzono L. Ungeheuerowi obowiązki administratora majątku drużyny. Pełnił tę funkcję od 16 lipca do 30 listopada 1919 roku.

Podobnie jak w innych drużynach Rzeszowa, także w III drużynie funkcjonowała „szkoła zastępowych”. Zdobywano wiele sprawności i wyższe stopnie harcerskie. L. Ungeheuer zdobył stopień Wywiadowcy 21 lutego 1920 roku dzięki organizowanym przez Zygmunta Wyrobka kursom, na które przyjeżdżał z Krakowa. Jego wizyty w Rzeszowie były związane z trwającym procesem przyporządkowania hufca rzeszowskiego do Komendy Skautowej w Krakowie, co nastąpiło 3 kwietnia 1920 roku.



Leopold Ungeheuer i Józef Gołąb

Mimo długiego stażu harcerskiego L. Ungeheuer dopiero 3 maja 1920 roku złożył przyrzeczenie harcerskie i otrzymał krzyż harcerski z numerem 946 seria XXI. W tym samym dniu złożyła również przyrzeczenie Maria Gołąb – siostra Józefa Gołębia i przyszła żona Leopolda.

Wobec postępującej ofensywy bolszewickiej, Leopold zgłosił się wraz z siedemnastoma kolegami z klasy VII (spośród dwudziestu dwóch uczniów) na ochotnika do wojska. Został wcielony 14 lipca 1920 roku do 16 pułku piechoty, mającego swe koszary w Tarnowie, gdzie szkoleni byli ochotnicy. Po 17 sierpnia 1920 roku, poszczególne bataliony pułku brały udział w pościgu za nieprzyjacielem aż do Ostrołęki. Następnie pułk został przeniesiony pod Lwów, gdzie oddziały 1 armii konnej Siemiona Budionnego próbowały opanować to miasto. *Zasilony batalionami uzupełniającymi, złożonemi z młodych, nie-doświadczonych i na prędcę wyszkolonych ochotników, 16-ty pułk przyjeżdża 3 września do Zadwórza, a już następnego dnia do Glinian, skąd odchodzi na pozycje pod Krasne i Rusilów. Od razu wchodzi w akcję i prowadzi krwawe walki przeciwko wielokrotnie silniejszemu przeciwnikowi, który zajmował wzgórze Mogiła i tor kolejowy z Krasnego do Złoczowa. Działy tu oprócz piechoty rosyjskiej oddziały kawalerji Kotowskiego.[...]*

W związku z rozpoczętą dnia 12 września ofensywą 3-ej armji polskiej, a w trzy dni później – 6-ej armji, 16-y pułk wziął udział w działaniach zaczepnych. Walczył w tym samym obszarze i staczał boje pod temi miej-

scowościami, gdzie składał ofiary krwawe w pierwszych dniach września¹⁰.

W trakcie tych walk, L. Ungeheuer dostał się do niewoli rosyjskiej. Pobyt w niewoli potwierdza zapis w książce służbowej: *Od 15 VII 1920 do 5 VI 1921 przerwa w pracy w drużynie z powodu wojska i niewoli bolszewickiej. /-/ J. Gołąb*¹¹. Również A. Gromski, relacjonując harcerskie poczynania w Rzeszowie w 1920 roku pisał: *Pracy harcerskiej nie zaniedbywano, a kiedy w dniu 20-go września rozwiązano pogotowie, z całą energią wrócono do pracy w drużynach, mimo bardzo trudnych warunków jakie zaistniały ze względu na brak drużynowych. [...]. Nie wrócił jeszcze z wojska dh Zwinczak i Murdzia, dh Ungeheuer pozostawał w niewoli bolszewickiej, a dh Szczygieł W. odjechał na studia do Krakowa*¹².

Traktat pokojowy podpisany 18 marca 1921 roku w Rydze, nie tylko kończył wojnę polsko-bolszewicką, ale także umożliwił wymianę jeńców. Leopold Ungeheuer był w grupie 12 500 jeńców, którym udało się dotrzeć do Polski do maja 1921 roku zanim Rosjanie nie zaczęli opóźniać wydawanie transportów jeńców. Chory i wygłodzony dotarł do Tarnowa, gdzie 5 czerwca 1921 roku został bezterminowo urlopowany z wojska przez dowództwo 16 pp.

¹⁰ F. ZNAMIROWSKI, *Zarys historii wojennej 16-go pułku piechoty*, Warszawa 1928, s. 20–22

¹¹ Związek Harcerstwa Polskiego. Książka służbowa Leopolda Ungeheuera nr 43796, wydana przez Komendę Chorągwi Męskiej w Krakowie, s. 10a

¹² A. GROMSKI, *Historia...*, Rzeszów 1939, s. 21



Trzecia strona książki służbowej Leopolda Ungeheuera



Świadectwo dojrzałości Leopolda Ungeheuera

Po powrocie do Rzeszowa L. Ungeheuer zaczął na nowo wdrażać się w codzienną służbę harcerską. Rozkazem Władysława Szczygła – komendanta hufca, został mianowany 15 czerwca 1921 roku przybocznym w swej dawnej drużynie, a po wakacjach rozpoczął dalszą naukę. Uczył się gry na instrumentach muzycznych (opanował grę na gitarze dwugryfowej), uprawiał lekkoatletykę i sporty zimowe, zdobył sprawności: „kolarza” (12 X 1921 r.), „pioniera” (15 XI 1921 r.) i „sygnalisty” (10 XII 1921 r.). Udzielał się przy tym także w czytelnicy uczniowskiej. Na jednym ze spotkań czytelnicy wygłosił referat: *Zadania harcerstwa polskiego*¹³, zdobył też sprawność „fotografa” (31 I 1922 r.).

Od 2 lutego 1922 roku pełnił funkcję drużynowego III drużyny, która w tym czasie posiadała w budynku gimnazjum izbę harcerską, a jej członkowie prowadzili m.in. kramik szkolny, dający dodatkowe fundusze na akcję obozową. W okresie wakacji uczestniczył w kursie instruktorskim Chorągwi Krakowskiej (w Piwnicznej od 4 do 31 lipca 1922), na którym zdobył kolejną sprawność „instruktora-pioniera” poświadczoną przez M. Affanasowicza oraz został dopuszczony do próby na stopień przodownika.

W roku szkolnym 1922/23 uczestniczył w wieczorach tzw. komisji obchodowej, organizującej na terenie szkoły wszelkie uroczystości patriotyczne i rocznicowe, akademie ku czci wielkich Polaków, oraz wycieczki

¹³ Sprawozdanie dykcji Państwowego I Gimnazjum im. ks. St. Konarskiego w Rzeszowie za rok szkolny 1922/23, Rzeszów 1923, s. 7

szkolne. W trakcie uroczystości mickiewiczowskiej 21 listopada 1922 roku L. Ungeheuer deklamował poezję wieszczą. Z nadejściem mrozów zdobył sprawność „łyżwiarza”, następnie „wskazidrogę”. Przez kolejne pół roku przygotowywał się do matury. 17 maja 1923 roku został mianowany na stopień przodownika (= podharcemistrz), ze starszeństwem służby od 25 stycznia 1923 roku. Świadectwo dojrzałości otrzymał 6 czerwca 1923 roku.

Jako absolwent gimnazjum zorganizował obóz drużyny trwający od 2 do 21 lipca 1923 roku w folwarku Pawłopol koło Strzyżowa¹⁴. Był komendantem obozu, prowadził też zajęcia z pionierki obozowej i topografii. Wiedzę z zakresu tropienia, sygnalizacji oraz przyrodznawstwa przekazywał J. Gołąb, instruktorem wychowania fizycznego był Władysław Szczygieł. Franciszek Ludera, który był oboźnym, przejął od L. Ungeheuera w ostatnim dniu obozu prowadzenie drużyny. Fakt ten został potwierdzony rozkazem hufca 9 września 1923 roku¹⁵. c.d.n.

M. Popiel

¹⁴ Sprawozdanie dykcji Państwowego I Gimnazjum im. ks. St. Konarskiego w Rzeszowie za rok szkolny 1923/24, Rzeszów 1924, s. 6 podaje datę tego obozu w dniach 2–21 lipca 1924 r. Konfrontując tę informację z zapisem w *Książce służbowej...*, s. 12 J. Ungeheuera oraz w opracowaniu: A. Gromski, *Historia...*, Rzeszów 1939, s. 25, autor przyjął, że obóz ten odbył się jednak w 1923 r. W 1924 r. III Rzeszowska Drużyna Harcerska uczestniczyła w obozie w Sokolcu od 8 do 26 lipca 1924 r., w którym brał udział L. Ungeheuer jako instruktor zastępcy „Orłów” prowadząc zajęcia z zakresu przyrodznawstwa, tropienia, sygnalizacji i topografii.

¹⁵ A. GROMSKI, *Historia...*, Rzeszów 1939, s. 26

MOJE WSPOMNIENIA Z ŻYCIA HARCERSKIEGO W RZESZOWIE W LATACH 1919–1922

Zauważyłam, że w klasie [w Seminarium Nauczycielskim w Rzeszowie w 1919 r. – M.P.] dziewczęta szepcą o czymś, gdzieś chodzą, gdzieś się gromadzą, aż po jakimś czasie ciekawość moja została zaspokojona – dziewczęta należały do harcerstwa. Dowiedziałam się też, gdzie można zapisać się do drużyny harcerskiej, ale tylko przed południem. Niewiele myśląc podeszłam do gospodyni klasy i poprosiłam, aby zwolniła mnie z lekcji,

1920 roku i otrzymałam piękny krzyż z numerem 907 seria XXIII.

Chodziłyśmy ubrane na zielono, spódniczka układana i bluzka też zielona przeważnie farbowana z białej bluzki lub farbowanego na zielono płótna. Ha lewym ramieniu nosiłyśmy pęk różnokolorowych wstążeczek, zależnie od godła zastępu, również przez nas samych farbowane, ponieważ zaraz po wojnie innego wyboru nie było.



Druga i trzecia strona książki służbowej Marii Ungeheuer z d. Gołąb

ponieważ muszę zapisać się do harcerstwa. To co usłyszałam nie nadaje do dalszego przekazu, słuchałam długo, długo, przez cały czas zalewając się rzewnymi łzami. Oczywiście tego dnia nie zostałam zwolniona z lekcji.

Dzisiaj już nie pamiętam w jaki sposób zdołałam urzeczywistnić moje marzenia, ale jest faktem, że dnia 23 czerwca 1919 roku wstąpiłam do Związku Harcerstwa Polskiego i byłam w I Drużynie im. Królowej Jadwigi¹. Od tej pamiętnej daty zaczęło się moje wspaniałe, radosne życie harcerskie. Przyrzeczenie złożyłam 3 maja

Na głowie kapelusze na wzór Baden-powellowski przez brodę pasek co nadawało nam styl bohaterski, a w rękę długi kij.

Moja wspaniała drużynowa Drużyna Jadwiga Kuligowska² (zginęła w Oświęcimiu w czasie II-giej wojny) pełna życia i inwencji uczyniła moje życie wspaniałym. Poza zbiórkami zastępu zaczęłyśmy odbywać wycieczki w okolice Rzeszowa, a potem dalej. Jeszcze w czerwcu tego roku uczestniczyłam w dwudniowej wycieczce do Krosna i Odrzykonka. Od 2 VIII do 18.VIII również tego

¹ Drużyna działała przy Seminarium Nauczycielskim w Rzeszowie

² Hm. Jadwiga JARECKA z d. KULIGOWSKA (1898–1944)



Opis na odwrocie fotografii (1919 r.): Wycieczka do lasu w Babicy. Odbieram raport (z plecakiem i laską) od Kędzierzanki czy Kedziorówny. Od lewej stoi (Rusinówna – Mazurkowa) – za Kędzierówną Smolakówna, a dalej Bilutówna (wszystkie z mojego zastępu)

roku uczestniczyłam w dwutygodniowej wycieczce do Sandomierza pociągiem, a potem statkiem do Warszawy, Puław, Wilanowa i Częstochowy. Wycieczkę prowadziła Druhá Jadwiga Kuligowska. Później prowadziłam zastęp Orlic w I Drużynie im. Królowej Jadwigi. W pamiętnym 1920 roku uczestniczyłam w wycieczce od 9 VIII do 28 VIII do Zakopanego. Wycieczkę prowadziła również Druhá Jadwiga Kuligowska. Wycieczka była świetnie przygotowana przez prof. Jaśkiewicza³, który miał odczyty z przyszłymi uczestniczkami, uczył nas czytać mapę, pokazywał mapę plastyczną Tatr (tak głęboko przeżyłam tę wycieczkę, że w 1946 roku tym samym szlakiem prowadziłam moje dwie córki⁴. Po powrocie z Zakopanego harcerki i harcerze włączyli się do akcji pomocy żołnierzom powracającym z frontu, na stacji kolejowej rozdawali im gorącą herbatę. Dyżury na stacji przypłacałam tyfusem, który unieruchomił mnie na 7 tygodni.

W marcu 1921 roku uczestniczyłam w wycieczce krajoznawczej do Krakowa i Wieliczki. W tym też 1921 roku byłam na Zlocie Chorągwi Lwowskiej⁵, na którym

³ Prawdopodobnie chodzi o Feliksa Szczęsnego JASIEWICZA (1878–1954)

⁴ Krystyna i Grażyna

⁵ Chodzi o Zlot Harcerstwa Lwowskiego na 10-lecie harcerstwa, który odbył się w dniach 31 czerwca–3 lipca 1921 r. we Lwowie [za: W. BŁAŻEJEWSKI, *Z dziejów Harcerstwa Polskiego (1910–1939)*, Warszawa 1985, s. 161]

był Generał Haller⁶, brałam też udział w tańcu z kilkoma druhami otaczając Generała i odśpiewując popularną piosenkę „hej tam pod lasem coś błyszczy z dala, banda cyganów ogień rozpala, bum rady, rady itd.”, a gdy Generał chciał umknąć z koła, złamał sobie swoją piękną laseczkę. Jak zawsze, było radośnie. Na Zlot poprowadziła nas Druhá Jadwiga Luśniakówna⁷.

Zaraz po powrocie ze Zlotu pojechałam do Rydzyny koło Leszna na kurs dla przybocznych, który prowadziła Druhá Kenizanka⁸ z Warszawy. Kurs odbywał się w na pół zrujnowanym zamku książąt Sułkowskich. O różnych dziwach opowiadał nam stary kamerdyner z czasów, gdy zamek był zamieszkaany przez Sułkowskich, między innymi o ukazującej się Białej Damie.

W czasie wakacji 1922 roku odbyłam kurs dla drużynowych w Dubicy nad Bugiem. Był to ogromny kurs dla drużynowych, zastępowych i instruktorski dla harcerki i harcerzy. Na linię zbiórki przybiegali wszyscy na wspólną modlitwę, całość prowadził ks. Szczerbicki. Instruktorami na tym kursie byli też rzeszowiacy, druha Lucjan Horowitz⁹ i jeszcze jeden, którego nazwiska już nie pamiętam. Po odbyciu kursu, grupa harcerzy i harcerki,

⁶ Józef HALLER von HALLENBURG (1873–1960)

⁷ Hm. Jadwiga LUŚNIAKÓwna (1898–1988)

⁸ Hm. Władysława OLBROMSKA z d. KENIG (1900–1976)

⁹ Lucjan HOROWITZ (1905–1958)



Zajęcia na biwaku zastępu Marii Gołąb, okolice Rzeszowa 1919 r.

między innymi Marysia i Smolakówna oraz ja, w czasie trzydniowej wycieczki zwiedziliśmy Włodawę i Wilno.

Dzięki inicjatywie Druhny J. Kuligowskiej ukończyłam kurs introligatorski (mam dwie książki i mały album oprawione przeze mnie). Chodziłam też na naukę do stolarza, umiałam już heblować i sklejać deski. W życiu przydała się i ta umiejętność. Brałam też udział w przedstawieniu „Lecą liście z drzewa”, poszczególne sceny układały się w obrazy Grottgera, przedstawienie było piękne. Grałam rolę małego chłopca. [...].

A w listopadzie 1922 roku byłam już przyboczną V Drużyny im. Emilii Szczanieckiej w Łodzi, wyjechałam z Rzeszowa i zamknęła się moja radosna karta harcerska z okresu rzeszowskiego.

W roku 1923 jeszcze raz zetknęłam się z Druhną Jądwigą Kuligowską w pracy na obozie VII Krakowskiej Drużyny w Poroninie, który prowadziła Druhna Anna Nowotna¹⁰, Druhna Jaga była zastępczynią jej, a ja obożną i instruktorką terenoznawstwa i kartografii¹¹.

Kraków, dnia 26 XI 1983 r.

M. Gołąb, I^oUngeheuer, II^oKomarnicka

¹⁰ Phm. Anna NOWOTNA (1899–?)

¹¹ Fragment powyższego tekstu wspomnień opublikowany został w książce: M. JAROSIŃSKA, *Harcerstwo żeńskie i ruch zuchowy w Rzeszowie (1912–1939)*, Rzeszów 2005

Maria Gołąb (nazywana Marylą) urodziła się 8 lipca 1905 roku w Balicach, koło Przemyśla¹. Po przeprowadzeniu się rodziny do Rzeszowa, uczyła się w szkole powszechnej, a następnie w Seminarium Nauczycielskim. Ojciec Jan zmarł w 1917 roku. W 1922 roku wdowa Regina Gołąb wyjechała z dziećmi do Łodzi, gdzie Maria kontynuowała naukę w Seminarium Nauczycielskim w Zgierzu (k. Łodzi). Po ukończeniu seminarium została skierowana do pracy w Brodnicy. Uczyla tam w szkole powszechnej. Od 10 lutego 1927 roku mianowana została przyboczną hufcowej hufca żeńskiego w Brodnicy, a od 1 marca 1928 roku była drużynową II Drużyny im. M. Konopnickiej.

16 lipca 1929 roku wyszła za mąż za Leopolda Ungeheuera. Ślub odbył się w Poznaniu, gdzie studiował i pracował jej brat, Józef Gołąb – przyjaciel Leopolda. Po ślubie młodzi małżonkowie zamieszkali we Lwowie, gdzie później urodziły się ich córki: Krystyna i Grażyna. Maria działała w lwowskim harcerstwie, m.in. prowadziła obóz w Jaremczu (Gorgany) w 1936 roku. Posiadając zdolności plastyczne współpracowała z redakcją pisma „Skaut” i „Zuch”.

Po śmierci męża pracowała w biurze meldunkowym. W kwietniu 1944 roku opuściła Lwów, a w 1945 roku znalazła się w Krakowie, gdzie 12 sierpnia poślubiła inżyniera i harcerza Edwarda Komarnickiego. Zmarła 11 października 1992 roku w Krakowie.

¹ Gmina Hussaków, obecnie Ukraina

PIERWSZE TEKSTY O ANGIELSKIM SKAUTINGU

Pierwsze teksty na temat angielskiego Skautingu zawierają ogromną ilość bardzo rzetelnych informacji o tej nowej organizacji. Mimo to, trudno dzisiaj określić jak wielki wpływ miały na organizację rodzimego Skautingu. Mogły oczywiście inspirować tworzenie pojedynczych oddziałów czy zastępów – powstających już nawet w 1910 roku – ale efemerycznych, pozbawionych jeszcze wówczas znamion trwałej organizacji. Bowiem o Skautingu, powstałym na ziemiach polskich, a konkretnie we Lwowie, można mówić dopiero wtedy, gdy zaistniały prawnie określone warunki do nazwania tak tej nowej organizacji. Wyznacznikiem i dobrą cezurą czasową jest wydany we Lwowie przez Andrzeja Małkowskiego pierwszy rozkaz organizacyjny 22 maja 1911 roku. W dokumencie tym, zamknął on m.in. okres działalności tymczasowych władz i przedstawił władze nowej organizacji oraz cztery pierwsze drużyny skautowe.

Historyczna literatura harcerska często powołuje się na te pierwsze publikacje, jednak bez przytaczania treści. Aby czytelnicy mogli samodzielnie wyrobić sobie o nich zdanie, prezentowane teksty zostały przedstawione w oryginalnej pisowni.

Marek Popiel

Fox

NA DRODZE DO STAŁEJ ARMII – Tygodnik „Świat”, Warszawa 2 października 1909 r., rok IV, nr 40

Dumny przesąd angielski, oddający obronę kraju ludziom wynajętym, wojsku ochotników, które rekrutuje się tak, jak robotnicy w fabryce, jak personel urzędniczy w biurze, poczyną ustępować przed ideą armii narodowej. Potęga wielkobrańska staje się problematyczną u coraz to większej liczby patryotów angielskich. Niepokój o jutro kraju i narodu stał się jedną z codziennych już trosk serca angielskiego.

– Musimy mieć stałą armię narodową! – wołają ludzie nowocześni w Anglii, a wołają coraz to głośniejsze, śmielej, natarczywiej.

Armię narodową stałą, jaką ma Francja, Austria, Niemcy, Belgia, Holandia, Hiszpania, wszyscy niemal, oprócz Anglii. Armię, złożoną przedewszystkiem z młodych anglików, którzy by szli do szeregów z obowiązku, na podstawie powszechnego prawa, nie uważając noszenia karabinu za coś niższego a nawet poniżającego, co się



Jenerał Baden-Powell



Dobrowolni wywiadowcy

płatnym najmitom zostawia, przeciwnie, widząc w tern służbę wzniosłą, nad którą świeci ideał ojczyzny.

Rozwój marynarki niemieckiej, tak niepokojący świat cały, uczynił z niepopularnej idei narodowego wojski w Anglii konieczność, przed którą niema ujęcia. Latawiec, który w ostatnim roku przebył La Manche, zadzwonił anglikom jakby groźne *memento mori*.

Cały szereg ludzi dzielnych poświęca energię swoje, aby skłonić opornych do przyjęcia pojęć kontynentalnych obrony kraju, i ta propaganda, tak długo jałowa, poczyna padać wreszcie na głębę, która sprzyja kiełkowi posiewu.

Jednym z ludzi, którzy ze szczególną umiejętnością wzięli się do łamania zatwardziałego przesądu, jest generał Baden-Powell, bohater z pod Makefing¹ w wojnie burskiej, sprężysty i dzielny pomimo wieku już zaawansowanego, z namiętnością oddający się sportom.

Zwrócił się on do młodzieży angielskiej, w nią przedewszystkiem pragnąc wszczepić nowe idee, a do propagandy swojej zabrał się ze szczególną zręcznością, wyzyskując pojęcia i zamiłowania młodocianego wieku.

Oto trzy idee, na których oparł Baden Powell swoje pomysły:

¹ Pisownia oryginalna; właściwie: *Mafeking* – miasto w Afryce Południowej

1) Wszyscy młodzi chłopcy marzą o szczególnych przygodach w krajach pierwotnych, na łonie natury dzikiej Świadczy o tern ulubiona ich lektura: *Mayne-Reid*. Aimard, Juliusz Verne. Powodzenie tych autorów nie wyczerpuje się, bo podtrzymują je pokolenia młodzieży, jedno za drugim.

2) Wojna współczesna wymaga ludzi urobionych, pełnych inicjatywy, zdolnych do walczenia w szeregach rozsypanych i znających dobrze sposoby wywiadowcze.

3) Wszyscy młodzieńcy angielscy lubią sport.

Kombinując umiejętnie te trzy idee, generał Baden-Powell stworzył dla swoich ziomków coś w rodzaju nowego sportu, doskonale zastosowanego do angielskiego temperamentu, a który stanowi wyborne przystosowanie fizyczne i moralne do reformy, jaka stała przed Anglią.

Teorie swoje zawarł Baden-Powell w małej książeczce: *Scouting for boys* (Młodzi wywiadowcy), dziś bardzo już popularnej w całej Anglii.

Oto mały a zasadniczy jej ustęp:

„Każdy młodzieniec powinien umieć dwie rzeczy: strzelać i być posłusznym. Jeżeli tego nie potrafi, w razie wojny tyleż będzie użytecznym swemu krajowi, co stara baba. Każdy anglik może służyć swemu krajowi i stać się wywiadowcą, *scout*. Scout jest to żołnierz, szczegól-

nie zręczny, śmiały i roztropny, dla tych zalet wybierany przez zwierzchność, aby, wyszedłszy przed wojskiem, zebrał wiadomości o położeniu, sile i działaniach nieprzyjaciela. Dobry scout musi być przygotowany w ten sposób, aby nie tylko umiał wykonać to, co jest *prawdopodobnem* w razie wojny, ale wogóle wszystko to, co jest *możliwem*. Traperzy Ameryki północnej, strzelcy Afryki środkowej, pionierzy kolonii angielskich są właśnie takimi świetnymi wywiadowcami, przygotowującymi się do rzeczy najtrudniejszych w czasie pokoju. Historia państwa brytyjskiego została dokonana w całości niemal przez awanturników i eksploratorów angielskich, scoutów, wywiadowców narodu”.

Aby stać się scoutem, wystarczy zapisać się do oddziału jakiego, których jest już pełno w Anglii. Gdy oddział się tworzy, młodzi ludzie sami wybierają między sobą dowódcę. Ten mianuje zaraz swego zastępcę. Poczem wszyscy wykonywują *przysięgę scoutów*.

Oto rota tej szczególnie i wzruszającej przysięgi:

„Przyrzekam na honor: pełnić mój obowiązek względem króla i ojczyzny i starać się jak najlepiej dążyć z pomocą innym, cokolwiekby mnie to kosztowało. Znam prawo scoutów i będę mu posłusznym”.

Hasłem każdej grupy scoutów jest naśladowanie jakiegoś głosu zwierzęcego i każdy scout musi umieć to czynić. Stosownie do przygotowania scoutowie dzielą się na dwie klasy, ćwiczenia fizyczne czynią ich zahartowanymi na wszelkie niewygody, każdy scout musi być wybornym piechurzem, wioślarem i cyklistą. Osobny sąd, wybrany z samych scoutów, ma prawo nakładania kar. Prosty sportowy, jednostajny ubiór jest ich uniformem. Mają swoje sztandary i inne oznaki. Ich motto: „*Naprzód kraj, potem ja*”.

Gdy chłopiec angielski przejdzie przez taką szkołę, dorósłszy do pełnoletności, nie będzie uważał służby wojskowej za rzecz pogardy godną.

Londyn

Fox

Kopia artykułu z Tygodnika „Świat” została zamieszczona przez Zenona Buczewskiego w piśmie: „Biuletyn”. Archiwum Prasy Skautowo-Harcerskiej, Vancouver, B.C. Kanada, lipiec 1976 r. nr 1 [7], s. 3; ilustracje i tytuły jak woryginał.

Edmund S. Naganowski

„BI-BI” i „BI-ES” Dziennik „Słowo Polskie”, Lwów 16 i 17 listopada 1909 r. nr 536 i 538

Nie erotyczno-demoniczne wyrazy lecz patriotyczno-sportowe określniki dwu olbrzymich organizacji młodzieńczych w Anglii – powstałe z popularnego używania dwu początkowych liter ich odnośnych nazw: B-b zamiast „Boys Brigade” i B-s zamiast „Boys scouts”.

Pierwsza organizacja – chłopięcych brygad – powstała przed 26 laty i liczy dziś w samej Anglii z górą 60.000 członków, drugie tyle w angielskich koloniach.

Druga – chłopięcych zwiadowców, doskonalących się w sztuce wojennych rekonesansów ma zaledwie półtora roku istnienia, a potrafiła szeregować w samej Anglii ni mniej ni więcej ochotników niż 300.000.

Wspomniał ktoś niedawno, że niepodobna dziś zwiedzać londyńskie parki i podmiejskie błonia, jak nie podobna podróżować z jednego hrabstwa angielskiego do drugiego, żeby nie spotkać, lub z okien wagonu nie widzieć osobliwie ubranych chłopaków, wieku lat 12–20, idących, biegnących lub chyłkiem się

skradających, zdejmujących z bezpośredniej okolicy dorywcze [plany? – red.].

To są „Bi-esy” – boy scouts, zwiadowcy. Tu i ówdzie, pod lasem na szosie, na polanach wśród gór, wzdłuż nadmorskich skał ukazują się wojskowo szeregowane białe namioty, a koło nich widać młodzieńskich ciurów obozowych, rozmaicie zajętych, podczas gdy w dalszej okolicy musztrują się oddziały miniaturowej co do postaci i rynsztunku armii. Lub ulicami danej dzielnicy Londynu czy Bristolu przeciąga w pełnej paradzie cała dywizja umundurowanych żaków z dziarską kapelą, sygnalizujących komuś w oddaleniu itp., starszyzną na czele. To są wiec narodowe „Bi-bi” – wojskowe, a rozumie się, ochotnicze brygady chłopięce.

Ba! Są też brygady dziewcząt... i powstaje myśl organizowania zwiadowczych patroli i oddziałów dziewczęcych. Już więc są „Dzi-bi” („Girls Brigades”) pojawia się może wkrótce „Dzi-esy” („Girls Scouts”).



Pocztówka wydana nakładem pisma „Skaut” we Lwowie, ok. 1912 r.

Mam przed sobą stos publikacji otrzymanych wprost z obu „generalnych kwater” („head-quarters”) B-b i B-s.

Problemy wychowania młodzieży, zwłaszcza młodzieży warstw najliczniejszych, przedstawiają się w Anglii, w jednym zasadniczym kierunku, całkiem inaczej, niż u nas. Kiedy u nas celem wszystkich zabiegów jest w danym zakresie, naukowa wiedza – jako dźwignia prawie jedyna z pomocą której zapracowuje się na chleb, zdobywa się stanowisko – w Anglii, usiłowania rodziców, wychowawców i zbiorowych czynników społecznych łączy się w zabiegach około kształcenia charakteru. Nie trzeba zapoznawać walnej, podstawowej przyczyny tej różnicy. Leży ona w skrajnie odmiennych warunkach ekonomicznych, we fakcie, że Anglicy są narodem handlarzy, jak ich nazwał Napoleon, że handel ich rozlał się po wszystkich krajach kuli ziemskiej: stworzył bogate kolonie, do samej Anglii sprowadził sprężyny i nici przemysłu i handlowego gospodarstwa całego świata.

To sprawia nietylko, że popyt na pracę jest bezustanny (przyczyny wielkich problemów bezrobocia i pauperizmu są od niego niezależne), lecz – co tu ma szczególne znaczenie – że jest to przede wszystkim popyt na pracę najmłodszego, do niej zdolnego wieku. Wielkie i małe domy handlowe i przemysłowe chcą robotników i urzędników swoich same sobie w danym fachu czy zawodzie wychować i wykształcić; przyjmują chłopców (coraz więcej i dziewczęta) od możliwie najwcześniejszego wieku, wykraczają pod tym względem nierzadko przeciw ustawom oświatowym nawet zastępują ludowe szkoły rządowe swymi własnymi, które zakładają i utrzymują w celu prowadzenia w nich nauki szybszej i z góry uplanowanej w specjalnie pożądanym kierunku. Chłopiec 14-letni, je-

śli ukończył ustawą przypisany kurs ludowy (rządowej) szkoły dziennej, lub jakiegokolwiek innej szkoły, zadowolonej inspekcją władz, nawet chłopak 12-letni, jeśli się wykazuje uczęszczaniem do szkół rządowych, lub innych na kursy wieczorne, znajduje w Anglii płatne zajęcie każdej chwili i bez porównania łatwiej, niż dorosły młodzieniec, lub człowiek starszy. Dość okiem rzucić na inseraty angielskich dzienników, aby się o tym przekonać; tak: np. „Daily Telegraph” umieszcza co dzień setki dopytywań o chłopców do zajęć najrozmaitszych, która wiedzą od najniższego szczebla w wyż drabiny fachowego wykształcenia i powadzenia. Treść tych inseratów jest prawie jednostajna: potrzeba „a smart boy”, porządnego. Inteligentnego chłopca, któremu zależnie od jego uzdolnienia i rozwoju charakteru, zapewnia się przyszłość – płaca tygodniowa tyle a tyle (7–12 koron), godziny pracy od 8 do 6 z jedną godziną przerwy; na południowy posiłek. Łatwo zrozumieć, że z tego bezustannego popytu kwapliwie korzystają niezamożne rodziny, licznem obciążone potomstwem dla których cotygodniowy, dodatkowy przychód kilku szylingów jest wielką ponętą. Lecz korzystają z niego również rodzice średnio zamożni, a nawet majątni, o ile uznają potrzebę czy korzyść jak najwcześniejszego wdrożenia dzieci w praktyczną rutynę zawodową i zarobkową. Wreszcie chłopak każdy, z rzadkim wyjątkiem, wyrывa się z domu, ze szkoły do „businessu”, który go wprowadza w życie, czyni zarabiającym na chleb członkiem rodziny, tak, jak nim jest ojciec i starszy brat, który na koniec daje mu pierwsze poczucie rzeczywistej samodzielności i rozporządzania zarobkiem i pozasłużbowym czasem. Lecz właśnie te czynniki przynoszą ze sobą szczególne niebezpieczeństwo tysięcy



Patrol ukryty pod mostem.

Pocztówka wydana nakładem pisma „Skaut” we Lwowie, ok. 1912 r.

nych ponęt zgubnych, złego towarzystwa i – co chrześcijańskiego społeczeństwa stanowi troskę największą – załaty religijnej wiary.

Tu znowu dla dokładnego zrozumienia genezy chłopięcych organizacji, które mamy poznać – należy przypomnieć, że Anglia jest krajem, gdzie duchowni uważają sobie za równy obowiązek utrzymywać ze współwyznawcami osobiste i o ile możliwości przyjacielskie stosunki, jak odprawiać nabożeństwa. Katolicki „pasterz”, anglikański „clergyman”, protestancki „minister”, zna każdą rodzinę swej parafii czy swego zboru, posiada prawie zawsze jej zupełne zaufanie, jest jej doradcą najpoufniejszych sprawach. Tak jest mimo, że duchowny w Anglii narzuca się w tych stosunkach jak najmniej swoją misją kapłańską czy kaznodziejską i mimo, że ich przyczyn, źródeł ich powstania należy szukać w wyznaniowym prozelityzmie we współzawodnictwie kościołów i sekt. Znamienność niezmiernie wybitna i ciekawa: naród najmniej klerykalny (w pojęciu kontynentalnym) pozostawia swoim duchownym tę powagę i ten właśnie wpływ, które sięgają żywotnie najgłębiej i są najtrwalsze. Ksiądz nie może zasiadać w izbie prawodawczej, ale trzy czwarte części wychowawców – od parafialnych nauczycieli do profesorów uniwersytetu – należą do stanu duchownego.

Nie zatrzymuję się nad tą stroną, angielskiego życia dłużej, niż wymaga obecny przedmiot, dlatego stwierdzając podstawowy fakt wzajemnego stosunku angielskiego duchowieństwa do społeczeństwa, wynikający o tyle z gorącości żywych uczuć chrześcijańskich, o ile z poczucia świętych obowiązków obywatelskich – prze-

chodzę do streszczenia dziejów i głównych ustaw obydwu chłopięcych organizacji.

Brygady chłopców wzięły początek przed 26 laty w szkockim mieście przemysłowo-handlowym, Glasgowie. Niejaki W. A. Smith, sekretarz tamtejszej „szkoły niedzielnej” (uzupełniającej niedostateczną nauką religii szkół powszechnych, a zarazem skupiającej do godziny zabawy młodzież. narazoną na zdrożne ponęty wielkiego miasta), szukał rozwiązania trudności w jaki sposób utrwalić wpływ szkoły na starszych chłopców. Smith miał w armii ochotniczej rangę porucznika. Przyszło mu na myśl, że musztra wojskowa może stać się skutecznym środkiem do osiągnięcia celu. Wziął się natychmiast do podjętej próby. Ta się udała niespodziewanie, zachęciła inne instytucje do pójścia za przykładem.

Ostatnie sprawozdanie „główniej kwatery” „B-b” wykazuje stan liczebny organizacji: 1300 kompanii, 6000 oficerów i 58000 samych chłopców w samej Anglii – podczas gdy kolonialne B-b liczą chłopców 62000.

Cele organizacji określa jej „konstytucja” w ten sposób: „Szerzenie Chrystusowego królestwa wśród chłopców, krzewienie nawyknień do posłuszeństwa, zapanowania („Reverence”), karności, poczucia własnej godności („Selfrespect”) i tego wszystkiego, co wytwarza prawdziwą chrześcijańską męskość”. Ten wyjątek ze statutów ukazuje się w nagłówku każdej z najrozmaitszych publikacji związku.

Surowym materiałem organizacji jest chłopiec 12–17 letni. Warto przeczytać co sztabowa broszurka (pt. *Co B-b czyni dla chłopca?*) mówi o tym materiale – porównać go z naszym „Wiecie – czytamy – jaką to istotą

jest przeciętny chłopak w tym wieku, z reguły cieszy się wspaniałym zdrowiem fizycznym. Mało co mu dolega. Jego mięśnie są w doskonałym porządku, dopraszają się ćwiczenia. Członki jego są giętkie i zwinne, próżniactwo jest mu tak uciążliwe, jak kajdany. Apetyt ma ciągły, jego trawienie podoła wszystkiemu co połknie. Nieograniczoną jest jego żywotna bujność („animal spirits”). Bolesne psoty, które wymagają napomnienia, wyrządza i przyjmuje z równą uciechą. Za nudną ma godzinę, pozbawioną jakiegóż wybrednej psoty. Może kłaść się na spoczynek z myślą zachmurzoną – rano kąpie umysł w czystym błękitcie. Głośny krzyk i wrzask jest nie do nasycenia. Chciałby być Aladynem w pieczarze i Sindbadem żeglarzem na morzu.

Za niczem tak nie przepada jak za niebezpieczeństwem – kiedy ryzykuje oko lub oczy, jak kilka palców. Skrzynia zamknięta, przyjemność wzbroniona, schowana książka, nie dają mu spokoju. To co jest z tamtej strony ściany warte jest dwa razy tyle, jak to co leży u stóp. Ciekawość pochłania jego niespokojną naturę. Ciekawość – to władza z Bożego daru, to królewska brama wiedzy. A ileż to ona zarazem powoduje najgorszych błędów chłopca.

Nieco dalej rozwija autor taki szkic psychologiczny: „Poza faktem fizycznej tęgości i nienasyconej ciekawości chłopca, jest ważniejszy fakt budzenia, się jego namiętności. Wiadomo wam wszystkim zmiana, jaka zachodzi w chłopcu od 12 roku. Chłopiec 11-letni jest dzieckiem, jest otwarty; posłuszny, zadowolony. Chłopiec 12-letni zdumiewa was. Każdy rok dodany do 12-go odstania czujnemu oku kielkowanie myśli, pożądania i woli, aż rośnie w nas trwoga na widok nagromadzonego wulkanicznego ognia, nagromadzonego w chłopca sercu. I wtedy – moment doniosły – chłopiec między rokiem 12 a 17 zaczyna podejmować daleko w życie sięgające decyzje. Podejmuje je w milczeniu, jeśli nie w tajemnicy, ale podejmuje prawie nieodwołalnie. Wiem, że lata przed 12-tym są niezmiernie ważne. Wiem doskonale że na upodobania i postanowienia chłopca wpływa potężnie to, do czego od dziecięctwa przywykł. Lecz w miarę jak przechodzi te 5 lub 6 lat rozwojowych, sam stanowi o upodobaniach, decyzjach i przyjacielskich stosunkach, które urabiają jego charakter. Do owych lat przychodzi woskowy, miękki, plastyczny, urabialny; wychodzi z nich żelazny – nie do przemiany, chyba w odlewni ognistych doświadczeń”.

I właśnie w tym ważnym okresie życia ma B-b spełniać swe zadanie, osiągać swoje cele. Przychodzi B-b i bierze chłopca życie w swe ręce. Nietylko jego wieczory, lub jego niedziele – ale całe jego życie. Musztrowaniem ćwiczy pochopne, niespokojne, giętkie ciało, wyprężone, drgające mięśnie. Przepisami posłuszeństwa i uprzejmości („courtesy”) daje zadowolenie wrodzonemu chłopca zamiłowaniu porządku i autorytetu. Rangą, urzędem, nagrodą i promocją zachęca godziwą jego ambicję i gorliwość. Przez dodatkowe przyjemności jakimi

są: orkiestra, służba polnego szpilatu, kluby pływania, piłki nożnej, gimnastyki – dociera do najwolniejszych w życiu pierwiastków niebezpieczeństw i używa ich na największe chłopca dobro. Dalekie wymarsze, życie obozowe ćwiczą w bohaterskiej wytrzymałości i poczuciu własnej godności. Cały zaś czas ten ćwiczy się zarazem oko i ręka i mózg – tak, że chłopak, który spędził 6 lat w kompanii B-b, przeszedł doskonałą szkołę, pełną najwzrostniejszych doświadczeń.

Niewątpliwie organizacja B-b ma poniekąd charakter religijny, wynikający z genezy jej powstania i określonego celu. Inicjatywa wyszła z łona tej formy Kościoła szkockiego, którą znamy pod nazwą „prezbiterianizmu”. Dziś atoli każde ciało wyznaniowe w zjednoczonym królestwie ma swoje B-b. Z generalnej kwatery brygady katolickiej otrzymałem również sporą przesyłkę publikacji jak z innych. Istnieje już brygada żydowska – wchodzi nawet w życie brygada dziewczęca. Stoi pod honorowym patronatem odnośnych najwyższych dostojników kościelnych – lecz nie ich samych wyłącznie, bo w każdej spotyka się nazwiska najznakomitszych przedstawicieli życia społecznego. Zarząd centra lny składa się, z prezesa, sekretarza ze skarbnika i 16–20 członków, z rady do której należą wszyscy kapitanowie batalionów oraz z pewnej liczby (najwyżej 10) członków miejscowej rady powiatowej (hrabstwa). Młodzież niema żadnego udziału ani w czynnościach centralnego, ani w czynnościach wydziałowego zarządu. Kapitanem batalionu są oficerowie krajowej armii ochotniczej, mogą być i podoficerowie.

Fundusze czerpie każda brygada tylko z ofiarności publicznej. Najzasobniejsza ze wszystkich brygada macierz zebrała tą drogą przez r. 1908 przeszło 16.000 f. szt. (384.000 kor.), najuboższa katolicka 327 f. szt. (7848 kor.). Chłopcy płacą po pół szylinga (60 hal.) rocznie, ponadto mogą skradać dobrowolne ofiary. Z funduszków pokrywają się koszty umundurowania i uzbrojenia chłopców, czynsz, generalnej kwatery, niezbędnych publikacji, przewozu brygady lub jej oddziałów na odległe manewry, kupno i utrzymanie namiotów i obozowych sprzętów itp. Oficerowie nie pobierają zgoła żadnego wynagrodzenia, natomiast płatnym jest sekretarz brygady, stale znajdujący się w gen. kwaterze.

Brygada składa się z batalionów i kompanii, kompania musi liczyć co najmniej 30 chłopców. Kompanią dowodzi chłopiec, który musi mieć lat najmniej 19, pod jego bezpośrednimi rozkazami jest przy kompanii dwu poruczników i czterech sierżantów. Każda kompania ma swego kapelana. Szeregowcy kończą służbę i przestają być członkami B-b z ukończonym rokiem 17.

Każda kompania musi pozostawać w ścisłym związku ze swoją organizacją wyznaniową, która sama jedna upoważnia do tworzenia kompanii, troszczy się o jej religijną naukę.

Chłopcy nie są umundurowani po wojskowemu. Pod tym względem nie ma wyjątku dla oficerów. Przy zwykłym ubraniu (żakiet, krótki spodnie i długie pończochy) są tylko wojskowe czapki z odpowiednimi znakami rangi, płócienny mantelzak i skórzany pasek. Na lewym rękawie widnieją odznaki honorowe, na piersiach medale, które się zdobywają za wzorową, inteligentną służbę całoroczną i rzygają jednakże z tem zastrzeżeniem, iż w jednej kompanji nie może być więcej niż dwa medale. Czyn bohaterski jest wynagradzany „krzyżami brygady”. Po sześciu miesiącach musztry szeregowcy otrzymują karabiny. Koszt umundurowania i uzbrojenia szeregowców i oficerów kompanji 40 chłopców wynosi około – 9 f. szt. (225 kor.).

Ustawy B-b przypisują zupełną wstrzemięźliwość od alkoholu i tytoniu, szczególną przykładność wzorowego zachowania się w służbie i poza nią, ścisłe posłuszeństwo starszyźnie, którą podkomendni salutują nawet poza służbą. Dlatego członkowie brygady są zobowiązani nosić służbowe czapki i odznaki przez cały czas przynależności do niej.

Służba polega na obowiązku stawiania się na musztrę, paradę, naukę religijną, manewry naukę pływania, strzelania. Dla osobnych oddziałów odbywa się kurs służby ambulansowej i obozowej. Każdy bataljon kształci swoją własną kapelę. Nauki odbywają się wieczorem (religijna w niedziele) parady i mniejsze manewry każdej soboty popołudniu. Większe manewry, na które brygada wychodzi do odległych okolic, przypadają na jeden z wiosennych, letnich lub jesiennych miesięcy.

Gdyby starczyło miejsca, należałoby powiedzieć coś o specjalnych publikacjach B-b. Przestając na wspomnieniu, że oprócz książeczek (większość ilustrowanych, wydawanych przez zarząd centralny w interesie służby więc podręczników musztry, strzelania, gimnastyki, pływania, ambulansów służby obozowej itp. – prócz czasopism, centralnego ("The B-b Gazette") i rocznych sprawozdań ogólnych, każda poszczególna brygada wydaje swoje pisemka służbowe i swoje (wyznaniowe) książki treści religijnej, wychowawczej i powieściowej. Biblioteczkę posiada każda kompanja w swoim lokalu, którym jest zazwyczaj wyznaniowa lub ludowa szkoła.

Jak widzimy organizacja brygad ma wybitny charakter religijny i szereguje się z łona młodzieży warstw najszerszych, przeważnie ubogich młodzieży zajętej za dnia szkolną nauką lub pracą na chleb w rzemiosłach, fabrykach, biurach magazynach itp.

Zupełnie inną jest organizacja młodych zwiadowców – „Boy Scouts”. Wyraźnej cechy religijnej ani wyznaniowej nie posiada, nie występuje jako wychowawczyni charakteru moralnego, nie ogranicza się pod żadnym względem do tej lub owej warstwy społecznej, rozlewa się na wszystkie pod względem narodowej potrzeby – a chociaż wypiera się

z głośnym naciskiem wszelkich roszczeń do uważania się za organizację przygotowawczą w celach wojennych, chociaż z równym naciskiem poucza publiczną opinię o swym charakterze wyłącznie sportowym i wskazuje na szczytną syntezę realnych wartości wszystkich innych narodowych zabaw i sportów; przecież ma bijącą w oczy cechę, może nie wojskowej lecz z pewnością wojennej i to obronnej, wyraźnej celowej organizacji.

Wiadomo, że jej twórcą jest głośny w wojnie boerskiej generał Baden-Powell, obrońca Mafekingu. Kiedy to miasto zostało oblężone przez Boerów, miało na swą obronę, niespełna 700 żołnierzy (policji i ochotników) i 300 uzbrojonych cywilnych. Ludność składała się prócz tego z 600 europejskich kobiet i dzieci oraz z 7000 krajowców – a miasto wymagało obrony w pierścieniu 8 klm. Każdy mąż znaczył dużo, a gdy bomby i kule nieprzyjacielskie zaczęły czynić w łańcuchu obrońców groźne przerwy, służba dzienna i straż nocna stawały się dla pozostających coraz uciążliwsza. Wtedy to lord Edward Cecil (z rodziny Salizbury) sztabowy oficer Baden-Powella, zebrał wszystkich chłopców z miasta, umundurował ich, wymusztrował i sformował w osobny korpus. Chłopcy zastąpili starszych i żołnierzy w służbie ordynansowej i zwiadowczej, a obowiązki te spełnili tak inteligentnie i odważnie, że generał nie zataił w ostatecznym raporcie do naczelnego wodza, że ich to pomocy głównie zawdzięczał Mafeking swoje ocalenie.

Po wojnie Baden-Powell, powołany do generalnego sztabu w Anglii obmyślał szereg reform, mających zaradzić najgorszym brakom, które się w armii uwydatniły w Afryce – przedewszystkiem złej służbie wywiadowczej. Niebawem wprowadził radykalne pod tym względem ulepszenia i sam ułożył podręczniki, które ministerstwo wojny przyjęło. W ciągu tych prac powziął myśl zmilitaryzowania młodzieży angielskiej od najmłodszego wieku, założenia podwalin gruntownej reformy armii z pomocą masowego instynktu sportowego. To mu się nadspodziewanie powiodło.

Młodzież angielska wszystkich warstw społecznych od najniższych do najwyższych, młodzież zarówno arystokratyczna jak robotnicza widzi w „scouting” sport bez porównania popędniejszy niż jest krykiet lub piłka nożna – grę którą można prowadzić o każdej porze roku, w mieście, na wsi, w domu i poza domem – zabawę, która rozwija ciało, stanowi inteligentną formę rozrywki., buduje charakter i dobywa na jaw wszystkie każdego chłopca zalety najlepsze. „Scouting” nie wymaga znacznych kosztów, łatwy jest dla biednych i majątnych – całe oporządzenie zwiadowcy kosztuje zaledwie kilka koron. Poruszając silnie patriotyczne uczucia chłopca „scouting” przekonywa go w sposób praktyczny, że żadna pomoc nie jest tak skuteczna jak ta, którą on sam sobie znajduje.

Zwiadowca może być każdy chłopiec 10–18-letni. Sześciu chłopców z jednym starszym tworzy „patrol”.

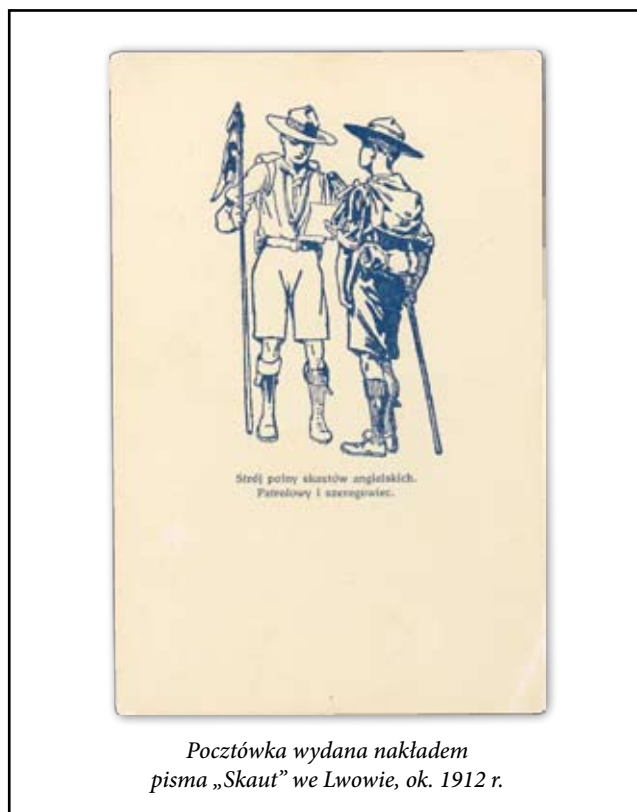
Przywódca patrolu (patrol-leader) ponosi całą odpowiedzialność za zachowanie się podwładnych każdego czasu w polu i w obozie. Patrol stanowi jednostkę w pracy i zabawie, w obozie każdy patrol stoi osobno. Chłopcy zobowiązują się do bezwzględnego posłuszeństwa „pod słowem honoru”. W ten sposób powstaje od razu odpowiedzialność i współzawodnictwo.

Trzy patrole (przynajmniej) tworzą „oddział” (troop). Jego dowódca nazywa się „mistrzem” (scoutmaster).

Innych formacyj prócz patroli i oddziałów niema. Organizacja nadzwyczaj prosta i łatwa. Rangi są następujące: 1) najwyższy zwiadowca („chief scout”), który jest naczelnym wodzem wszystkich B-iesów w świecie (szczegóły te i mnóstwo niezmiernie ciekawych informacji o całym ruchu znajdzie, kto chce, w ilustrowanej książce „Scouting for Boys” przez gen. Baden-Powella, 1908 London, Artur Pearson); 2) dowódca oddziału („scoutmaster”); 3) „patrol-leader”; 4) kapral, pomocnik ostatniego i zastępca; 5) zwiadowca („scout”), Zwiadowcy czyli prości szeregowcy dzielą się na I i II-go klasowych. Klasa II jest niższa: ażeby ją otrzymać musi chłopiec złożyć dowody pewnych wiadomości, pewnej zręczności i inteligencji w wyszczególnionych zadaniach. Trudniejsze zadania są do klasy I. Chłopiec, który nie ma jeszcze żadnej klasy nazywa się „delikatną nóżką” („tenderfoot”).

Według planu Baden-Powella każde środowisko ludności ma mieć swój komitet Bi-es złożony przynajmniej, z jednego dowódcy oddziału, z reprezentacją innych organizacji chłopców, jakie istnieją w okolicy oraz z osób, interesujących się ruchem i pragnących go popierać. Komitet wyszukuje odpowiednich dowódców oddziałów i przedstawia kandydatów do nominacji najwyższemu zwiadowcy. Komitet przedstawia kandydatów do odznak, medali, krzyżów. Utrzymuje spis okolicznych oddziałów i patroli, składa najwyższemu zwiadowcy lub jego komisarzowi kwartalne raporty. Stanowi instancję przez którą przechodzą wszystkie, rozkazy najwyższego wodza. Komitet krzewi ruch i opiekuje się nim w okolicy szanując zupełną niezależność i indywidualność poszczególnych patroli i oddziałów. Wstępując do patrolu, każdy chłopiec składa następującą przysięgę: Na honor mój obiecuję: 1) pełnić swoje obowiązki względem Boga i Króla; 2) pomagać innym według wszelkiej możliwości i choćby mnie to miało nie wiedzieć co kosztować; 3) być posłusznym znanej mi konstytucji zwiadowców.

Ubrane zwiadowcy jest praktyczne, tanie i proste: szeroki kapelusz, krawatowy węzeł barwy patrolu, koszula kolorowa (w zimie wełniana); spodnie do kolan granatowe lub „khaki”, pasek skórzany z potrzebami do



Pocztówka wydana nakładem pisma „Skaut” we Lwowie, ok. 1912 r.

przywieszenia siekierki, bocznej torby, pończochy koloru spodni; mocne trzewiki, kij z wyciętą skalą pomiaru (na stopy i cale); mantelzak, kokarda wstęgowa (6 cali) na lewym ramieniu, gwizdawki i nóż przy pasie. Patrol każdy ma swoją nazwę, osobną barwę i hasto. Nazwy wzięto ze świata zwierząt i ptaków, a ich głosów unormowano hasła. Więc patrol kukułka ma hasło „ku-ku”, paw – „bij-cjk”, wąż kobra – „psst”, lis – „haka” itp.

Patrole schodzą się w swoim „klubie” co dzień na naukę i zabawę, mniejsze ćwiczenia odbywają co tygodnia, większe co miesiąc – a o każdej porze roku wychodzą na „wielkie zwiady”, kiedy stają obozami z innymi organizacjami (np. B.-b.) i urządzają manewry.

Na tem może nieco pobieżnym opisanie dwu najważniejszych organizacji chłopców w Anglii z konieczności poprzestać muszę. Wystarczy ono do wskazania, jakie zadania wychowawcze państwowe i narodowe wzięto głównie pod uwagę – jakie wszystkim troskom i pracom przoduje i towarzyszy zrozumienie psychologii wieku i rozpędu ducha rasowego – jak gorliwie i ofiarnie współdziała naród – jakich przeto owoców może się Anglia spodziewać z tak obfitego i szlachetnego posiewu. Przykład godny naśladowania według naszych sił wszystkich!

E. S. Naganowski

Artykułu został przedrukowany w piśmie „Harc mistrz”, Warszawa, marzec 1928, nr 3, s. 40 i kwiecień 1928, nr 4, s. 63–64; ilustracje dodane przez redakcję..

PIĄTKA LWOWSKA W LATACH 1911–14

W drugim numerze „Skauta” z 1911 roku znajduje się ciekawa informacja o V Lwowskiej Drużynie Skautowej króla Władysława Jagiełły, która działała w momencie wydawania przez Andrzeja Małkowskiego pierwszego rozkazu organizacyjnego z 22 maja 1911 roku, ale nie została wówczas zarejestrowana:

V Lw. Dr. Sk. króla Władysława Jagiełły

Drużyna składa się z członków najmłodszych, od klasy I do IV. Nosiła ona początkowo nazwę „drużyny gimnastyczno-wycieczkowej”, a członkowie jej, których większość była uczniami „Sokoła-Macierzy”, udziału w kursie skautowym nie brali. Drużyna gimnastyczna odbywała lżejsze ćwiczenia skautowe w czasie pochodu wycieczkowego, a na miejscu wycieczki – wolne ćwiczenia gimnastyczne, gry i zabawy; ćwiczenia w lekkiej atletyce, pogadanki obozowe, wspinanie się po drzewach piątkami i w. i.

Od 1 kwietnia b. r. do 30 września liczyła około 50 członków, których przyjmował osobiście drużynowy, robiąc staranny wybór między chłopcami. Dobrowolnie (z przeznaczeniem na koszt wycieczek wakacyjnych w okolice podgórskie) złożono 6 kor. 50 gr. Podczas wakacji drużynowy odbył z 5 członkami dwudniową wycieczkę w góry. Ogółem wycieczek drużyny było 43.

2 września Komenda Skautowa utworzyła z tej drużyny „gimnastyczno-wycieczkowe” V Lw. Drużyna liczy 86 członków, mianowicie: 1 instruktora i 85 ochotników, podzielonych na 20 patrolów (29 ochotników zdało łatwy egzamin skautowy, ułożony przez drużynowego). We wrześniu odbyto się 6 wycieczek. Ćwiczenia w formie krótkich wycieczek odbywają się w niedziele i święta przedpołudniem.

Drużynowy, p. Karol Zawidowski, „Sokół-Macierz”, ul. Sokoła 7¹.

K. Zawidowski był bibliotekarzem i sekretarzem grona nauczycielskiego „Sokoła-Macierzy”. I jeszcze na marginesie; drużyny skautowe nie nosiły w nazwie „imienia” danego bohatera drużyny, a były po prostu drużyną kró-

la Władysława Jagiełły. Uległo to zmianie na początku 1912 roku².

Informacje o tej drużynie uzupełnił w 1935 roku Franciszek Kapałka, w latach 1911–14 drużynowy II LDS, sokół, nauczyciel ludowy, organizator kursów w Skolem. Dotarł on do istniejących wówczas akt Związkowego Naczelnictwa Skautowego z jesieni 1911 roku. Oto co napisał z raportu V LDS:

V. Lwowska Drużyna najmłodszych. Drużyna, którą utworzyliśmy, za wiedzą Naczelnika [PTG „Sokół-Macierz” Kazimierza Wyrzykowskiego] – nie była organizacją czysto harcerską, ale drużyną gimnastyczno-sportową. Powodem powstania takiej drużyny, to obawy rodziców, by to się nie wyrodziło we włączęstwo po polach, niszczenie ubrania, przeziębienie i tracenie czasu i pieniędzy na „jakieś tam drągi” [laski skautowe – red.]...

Drużyna odbywała ćwiczenia skautowe lżejszej formy podczas wycieczek, ćwiczenia gimnastyczne, gry i zabawy, pogadanki obozowe, wspinanie po drzewach i w. i. Słowem, była wypadkową drużyn sokolich, skautowych i „Boys-Brigades”.

Członków w tym okresie (od kwietnia – 31 czerwca 1911) było około 50. Wszyscy byli uczniami Sokoła. Sami, dobrowolnie składali drobne datki na potrzeby własne, a szczególnie na stworzenie kursu w okolicy podgórskiej.

W okresie powakacyjnym zgłosiło się 53 chłopców. Nie są jeszcze podzieleni na stałe patrole, gdyż jeszcze ich nie poznałem. Zresztą zależy mi na tym, by z każdego zakładu naukowego był pełny patrol. Tymczasowo było 6 patroli. Dla patrolowych jestem instruktorem, dla wszystkich instruktorami są patrolowi. Ćwiczenia odbywają się w niedziele i święta przedpołudniem.

Czołem!

Zawidowski Karol drużynowy najmłodszych im. Wł. Jagiełły³.

¹ Kronika, „Skaut” Pismo Młodzieży Polskiej, Lwów 1 listopada 1911, nr 2, s. 14

² „Skaut” Pismo Młodzieży Polskiej, Lwów 1 marca 1911, nr 10, s. 15

³ F. Kapałka, Wyjątki raportów pierwszych lwowskich drużyn skautowych, [w:] Skaut. Jednodniówka Zjazdu Harcerzy z czasów Walk o Niepodległość 1911–1936. Lwów 23–24 maja 1936, s. 26



Patrol konny V Lwowskiej Drużyny Skautowej

Jak wspominał w latach 30. Aleksander Sokalski, członek drużyny: *W gmachu „Sokola Macierzy” znajdowała się świetlica w której odbywały się ćwiczenia, pogadanki, wykłady, odczyty, zbiórki i ćwiczenia gimnastyczne, nauka szermierki i boks.*

Kultywowanie pamięci zrywów narodowych było jednym z częstych działań ówczesnych drużyn skautowych. Oto jak drużyna uczciła w 1911 roku rocznicę powstania listopadowego:

*Przez Boga! Rdzawą trzeba błysnąć dzidą – i iść!
Kto przeciw? Kto w sen się uklada?
Gromem go w piersi puste – niechaj pada!*

Tymi końcowymi słowami prologu rozpoczęły się żywe obrazy z życia skautów, dane na wieczorku gimnastycznym w dniu 3 grudnia. Złożyło się na nie 6 obrazów: I – Raport Drużyny, II – Wymarsz na wycieczkę, III – Podchodzenie, IV – Obóz, V – Ślubowanie, VI – Apoteoza.

W obrazach brali udział skauci z I Lw., II Lw. i V Lw, jednolicie ubrani i w pełnym rynsztunku. Każdy z obrazów, poprzedzony wierszowanym objaśnieniem, wywarł miłe wrażenie, dlatego, że stanowił całość swojską i naturalną, a nie sztuczną i wyuczoną.

„W raporcie” – każdy, „baczny, jak piorun w chmurze, na rozkazy czekał. „W wymarszu na wycieczkę” – ochota bila z każdego, chociaż nieruchomego, lica. „W podchodzeniu” – najważniejszą usterką był brak miejsca dla wszystkich (było 40 rozmaitych póż!). Obóz, przy namiocie, ognisku i żywej, jak w ulu, pracy – był jednym z najpiękniejszych obrazów.

„Przy ślubowaniu”, – gdy wszyscy wyciągnęli prawice w górę, a Sokół, który od skautów odbierał ślubowanie, mówił, że „nie rzucą ziemi, nie dadzą pogrześć mowy, że bronić będą Ducha i pójdą, gdy zagrzmie zło-

ty róg... Tak im dopomóż Bóg!” – wszystkich ogarnęło wzruszenie i wszyscy uczyli, jak gdyby wdzięczność dla skautingu. Sympatia ta spotęgowała się jeszcze, gdy w ostatnim obrazie, „w apoteozie”, trzech skrzydlaci husarze zjawili się naprzeciw swoich następców, pokolenia skautów, i radośnie ich pasowali na rycerzy, by mogli „i oszczep nam święty pochwyć dla wiary, dla Marii Królowej na niebie, koncertem zaś podłych przybijać do ziemi, by chwastów nie było w czas żniwa, a grzesznych do troku jąc sznury mocnymi, w żelazne pogardy ogniwa”⁴. Jak widać nikt się wówczas nie bał i nie wstydził patosu i patriotycznych uniesień.

Jak wspominał A. Sokalski: *W roku 1912 zorganizowany zostaje konny pluton tej drużyny pod komendą kol. Sosnowskiego Jerzego. Zastępcą komendanta byłem ja, członkami zaś byli: Krulikowski Stanisław, Lisiewicz Aleksander, Harasimowicz Karol, Sulimirski Witold i Tadeusz, Rehman Józef, Dühl, Madejewski Antoni. Oddział ten ćwiczył się w jeździe konnej, oraz przechodził kursy jazdy i wyszkolenia wojskowego przy Oddziale konnym Sokola III-go we Lwowie. Kursy te prowadził p. Lange Antoni na ujeżdżalni w Miejskich Zakładach Czyszczenia Miasta we Lwowie przy ul. św. Marcina. Tam też szkolili się obecny pułk. dypl. Trapszo Tadeusz, Kominkowski Kazimierz, Ludwikowski, Ratschka, Śniadowski Marcei, Ryłski, Daniec. Oddział brał udział w ćwiczeniach polowych drużyn Strzeleckich Bartoszo-wych i Sokolich. Członkowie nosili specjalne mundury, kapelusze, pasy główne i uzbrojeni byli w szable.*

⁴ Kronika. Obchód listopadowy w Sokole-Macierzy, „Skaut” Lwów 1911., nr 5, s. 18–19



Siedzą od lewej: trzeci – Stefan Manasterski, szósty – Kazimierz Nowak, Birmingham 1913 r.

W sierpniu 1914 r. większość członków tego oddziału wstąpiła do Leg. Polskich⁵.

W roku szkolnym 1912/13 przybocznymi byli Kazimierz Nowak i Stefan Manasterski. Warto przypomnieć, iż w drużynie reprezentacyjnej na 3 Wszechbrytyjski Zlot Skautowy w 1913 roku w Birmingham (Wielka Brytania) K. Nowak był skarbnikiem i plutonowym I plutonu, a S. Monasterski plutonowym II plutonu.

W roku szkolnym 1913/14 K. Nowak założył i prowadził XIII LDS im. Zawiszy Czarnego. Po powrocie do Berlina w listopadzie 1914 roku objął działającą tam Drużynę Młodzieży Sokolej im. T. Kościuszki przy Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół” Berlin I, którą prowadził do chwili mobilizacji do wojska niemieckiego w kwietniu 1915 roku. Przerzucony na front rosyjski przy pierwszej okazji poddał się nie chcąc walczyć za Niemcy. Uciekł z transportu jenieckiego i przedostał się do Kijowa⁶. K. Nowak wszedł, przybrawszy nazwisko rodowe matki – Czepczyński - jako Komisarz ds. Dostaw Harcerskich, w skład Naczelnego Kierownictwa Harcerstwa

na Rusi i w Rosji powołanego w 1916 roku w Kijowie (od 1917 roku Naczelnictwa). W latach 1917–1918 był hufcowym Hufca Kijowskiego.

W roku szkolnym 1913/14 drużynowym V LDS był sokół, instruktorem stałych drużyn sokolich Adam Ajdukiewicz, instruktorem Stanisław hrabia Łubieński, kandydat na członka grona nauczycielskiego „Sokoła-Macierzy”. 1 lutego 1914 roku drużyna liczyła 31 skautów⁷. Drużyna planowała latem 1914 roku wraz z II LDS (prowadzoną przez F. Kapalkę) wędrowny obóz z Rymanowa przez Zakopane do Krakowa od 1–31 sierpnia⁸. Możemy się domyślać, iż wojna przekreśliła te plany.

Jak pisał cytowany A. Sokalski: *Drużyna odbywała liczne ćwiczenia w terenie. Harcerze tej drużyny szkolili się w służbie patrolowej, sygnalizacyjnej, wpajano w nich miłość Ojczyzny, hasła walki czynnej o Niepodległość, jak też wyrabiano w nich karność, posłuszeństwo, subordynację, obowiązkowość, punktualność oraz wszelkie inne cnoty obywatela-żołnierza.*

M. Miszczuk

⁵ A. Sokalski, *Moje wspomnienia z konnicy skautowej* [w:] *Skaut. Jednodniówka Zjazdu Harcerzy z czasów Walk o Niepodległość 1911–1936. Lwów 23–24 maja 1936*, s. 29–30

⁶ A. Nowak, *Wspomnienia harcerskie Belin – Poznań 1912–1939*, Warszawa 1983, s. 13

⁷ H. Bagiński: *U podstaw organizacji Wojska Polskiego 1908–1914*, Warszawa 1935, s. 450

⁸ *Urzędowe. Obozy wakacyjne, „Skaut” Dwutygodnik Młodzieży Polskiej*, Lwów 1914, nr 22–24, s. 373

SKAUT HARCERSKIE PISMO HISTORYCZNE

REDAKCJA: **Lesław Dall** – Zakopane, **Wiesław Kukła** – Poznań, **Marian Miszczuk** – Warszawa, **Marek Karpiński** (grafika) – Tarnów, **Marek Popiel** (red. naczelny, odpowiedzialny i wydawca) ■ 33–100 Tarnów, ul. Krakowska 42/9 ■ tel. +48 14 656 01 34 ■ email: czasopismo.skaut@gmail.com ■ www.skaut.okay.pl ■ SKAUT jest bezpłatnym harcerskim pismem niezależnym ■

Wszelkie prawa zastrzeżone ©1996–2011 ■ Przedsięwzięcie o charakterze **non profit** ■